

„Jeśli wejdiesz między wrony, musisz krakać jak i one”

Byłam właśnie na imprezie organizowanej z okazji Halloween. Było tam mnóstwo osób przebranych za demony i inne diabelskie postacie. Siedziałam w kącie pokoju, myśląc, dlaczego tu przyszłam. Za oknem panowała całkowita ciemność, jedyne światło pochodziło z księżyca i ledwo świecących latarni. Wszyscy wydawali się tacy szczęśliwi, bawili się, jakby jutro miało nie być. Postanowiłam wyjść, nie marnować czasu i nie sprawiać wrażeń społecznej, siedząc sama na imprezie pełnej ludzi.

Szłam w stronę cmentarza. W nocy panuje tam niesamowity klimat, czuje się tam pewną łączność ze światem zmarłych, można w spokoju pomyśleć i jest tam niezmiernie cicho. Prowadziły mnie gwiazdy, wydają się być tak blisko, jakby na wyciągnięcie ręki.

Podeszłam do głównej bramy. Tak, jak myślałam, była zamknięta, ale jeśli często się tam przebywa, to znajduje się inne wejścia, o których mało kto wie. W murze, pełne dziesięć metrów od bramy, pięć lat temu wyjęto cegielki, aby każdy mógł się dostać na cmentarz o każdej godzinie. Skorzystałam z tego wejścia.

Znalazłam się na głównej cmentarnej alejce. Na jej początku znajdowała się brama, a naprzeciwko niej-kościółek, otoczony niskimi drzewkami. Zaczęłam krzątać się między grobami. Przy jednym stanęłam. „Anatola Gądek, zmarła śmiercią tragiczną”- przeczytałam głośno i powoli. „Jak ja za tobą tęsknię, mamó. Ile ja bym dała, żebyś tu ze mną była” - dodałam ze smutkiem.

-Jestem z tobą, Marcelino. Nigdy cię nie opuściłam-usłyszałam głos.

-Mama?-zapytałam niedowierzając.-Nie, to niemożliwe!

-Tak, to ja, córeczko. Widzę, że przejęłaś ten przeklęty dar po mnie i możesz rozmawiać ze zmarłymi.

-Nie, nie rozumiem, nie możesz być prawdziwa. To tylko głupi sen. Rozmawianie ze zmarłymi jest fizycznie niemożliwe.

-A jednak mówisz ze mną. Pamiętasz jak w nocy znikłam? Razem z ojcem podejrzewaliście, że mam romans.

-A ty szłaś na cmentarz...-przerwałam.

-...porozmawiać z moimi zmarłymi bliskimi-dokończyła mama.

Milczałam, nie wiedziałam co powiedzieć. Patrzyłam prosto przed siebie wielkimi oczami. Nad grobami widziałam teraz przezroczyste postacie, bacznie mnie obserwujące.

-Nie bój się, kochanie-nagle zobaczyłam przed sobą postać matki.-Osoby zmarłe są o wiele mniej toksyczne, niż twój rówieśnicy-powiedziała. Tak, coś o tym wiedziałam, od początku liceum byłam gnębiona i wyzywana. Wizja przyjaźni z osobami, które przeszły najgorsze cierpienie, czyli śmierć, wydawała się być odpowiednia. Odeszłam od grobu matki, przechodziłam koło innych nagrobków, mijając po drodze duchy zmarłych ludzi. Ku mojemu zdziwieniu, nie czułam niepokoju, tylko spokój. Mama ostatni raz uśmiechnęła się do mnie i zniknęła w otchłani grobu.

Następnego dnia, w święto wszystkich świętych, znowu odwiedziłam cmentarz. W odróżnieniu do dnia wczorajszego, dzisiaj groby były uprzątnięte, pełne zniczy i chryzantem. Skierowałam się ponownie w stronę grobu mamy. Był pięknie przyozdobiony. „Pewnie to zasługa babci”- pomyślałam, uśmiechając się pod nosem. Położyłam swój skromny znicz, tuż obok bogatego, babcinego.

Parę metrów dalej stał pusty, zaniedbany grób. Zaintrygowana podeszłam do niego. „Dziesięcioletnia dziewczynka, Laura Maruś”- przeczytałam. Nawierzchnia cała pokryta była jesiennymi liśćmi, które błyskawicznie zrzuciłam i zamiotłam na pobliski trawnik. Na środku położyłam jeden z dwóch zniczy, które wczoraj zakupiłam. Nagle zobaczyłam ducha tej dziewczynki. Słodko się do mnie uśmiechnęła, choć była bardzo nieśmiała, to widać było w jej oczach, że była mi bardzo wdzięczna. Odwzajemniłam uśmiech. Czułam na sobie wzrok wszystkich zmarłych, byli dumni.

Wtem, na cmentarzu pojawia się cały korowód ludzi, wracających właśnie z mszy świętej. Wokół mnie zaczynają kotłować się tłumy osób. Głosy ludzi zaczynają mieszać się z zaświatowymi. Świat rzeczywisty połączył się ze zmarłymi, których wypuściłam z wiecznego zamknięcia i wpuściłam na wieki do mojego umysłu. Nie wiem, kto żyje, a czyje życie już dobiegło końca. Zaczyna wirować mi w głowie. Tracę równowagę. Upadam. Laura, zmarła dziesięciolatka, stoi nade mną i powtarza słowa: „Kiedy przyjdiesz między wrony, musisz krakać jako ony” raz, za razem. Zamykam oczy.

Obudziłam się w swoim łóżku następnego dnia. Nade mną stał tata, który co chwilę sprawdzał, czy się wybudziłam. Jak zobaczył moje otwierające się oczy, ciepło się uśmiechnął. Zapytał, jak się czuję. Odpowiedziałam zgodnie z prawdą, a on znów odpowiedział uśmiechem i wyszedł z pokoju. W głowie cały czas brzęczały mi słowa Laury. O co mogło chodzić? Do głowy przychodzi mi tylko jedna rzecz, ale jest ona zbyt..., tragiczna? Przyjaźnię się ze zmarłymi, więc sama też muszę być martwa? O, nie, nie ma szans. Nie mogło przecież o to chodzić. Prawda? Nie, nie wierzę... Nie mogę umrzeć... Jestem tak młoda!

Wieczorem ponownie pojawiłam się na cmentarzu. Tym razem jakaś siła ciągnęła mnie do grobu Filipa Skowińskiego, zmarłego tragicznie poprzez utopienie. Górował nade mną i parzył na mnie z góry. Wziął mnie za rękę i pociągnął w stronę kościółka. Otworzył ogromne wrota i prowadził mnie w ku schodom, prowadzących do piwnicy, w której nigdy nie byłam. Błądziliśmy między pomieszczeniami, aż w końcu w jednym przystanęliśmy. Na jego środku znajdowała się wielka kula, promieniowało od niej niebieskim światłem. Jej wygląd był hipnotyzujący, nie mogłam oderwać od niej wzroku. Stałam wpatrzona, aż w końcu otrzeźwił mnie dotyk Filipa, kładącego rękę na moim ramieniu.

-Marcelino-zaczął ponuro.-Wiesz, gdzie jesteśmy?

-Nie wiem-powiedziałam zgodnie z prawdą, nadal wpatrzona w kulę.

-Marcyś, patrz na mnie-powiedział ostro.-Dołącz do nas.

-To znaczy?- spojrzałam na Filipa pytającym wzrokiem.

-Przejdź do naszego świata, lepszego świata. Tam nie czujesz bólu. Nie czujesz smutku. Żyjesz z osobami, które kochasz. Twoja mama, babcia, dziadek...-wymieniał.-Jestem też ja,

zakochany w tobie od szóstej klasy. Chciałem ci to powiedzieć, ale moja śmierć to uniemożliwiła. Więc mówię ci to teraz. I powtarzam, dołącz do nas-powiedział zdecydowany.

-Ale dlaczego mnie tu wzięłeś? - zapytałam, nic nie rozumiejąc.

-Jeśli dotkniesz tej kuli, to zwiążesz się z naszym światem na wieki. Będziemy mogli być razem zawsze. Szczęśliwi. Decyzję zostawiam tobie, lecz jeśli tego nie zrobisz...-nie dokończył.-..., sama się przekonasz-powiedział zakłopotany.

-Przerażasz mnie-odparłam, głęboko oddychając.-Weź mnie stąd.

-Czyli odpowiedź brzmi nie?- nie odpowiedziałam, uciekłam stamtąd jak najszybciej.

Rano, następnego dnia, obudziłam się roztrzęsiona. „Sama się przekonam?”-myślałam zaniepokojona. Wstałam niechętnie, zesłam po schodach. Zauważyłam tatę, który smażył właśnie naleśniki. Przywitałam się z nim i usiadłam przy stole, czekając na śniadanie. Kochałam naleśniki, robione przez mojego ojca. Smakowały wyśmienicie. „Robione z miłością...”- pomyślałam, ciepło się uśmiechając.

Zjadłam śniadanie i z pośpiechem wyszłam z domu do szkoły. Gdy tylko otworzyłam drzwi do klasy, ludzie obrzucili mnie kulkami zrobionymi z papieru. Potem podszedł do mnie mój jedyny przyjaciel... i splunął mi w twarz, śmiejąc się.

-Ooo, kto to przyszedł? Dziewczynka, która rozmawia z duchami na cmentarzu?- zaczął. Nie odezwałam się. Ruszyłam w stronę swojej ławki, ale wtedy inny chłopak zagroził mi drogę.

-Gdzie to się wybierasz, młoda damo? - zapytał przekornie.

-Przepuść mnie-powiedziałam zdecydowanie.

-Stawia się! - krzyknęła dziewczyna z tyłu sali. Podeszła do mnie i chlusnęła mnie swoją wodą. Wszyscy postąpili tak samo. Byłam całkiem mokra. Nie tylko od wody, ale i od swych łez. Wybiegłam z klasy i biegłam ile sił w nogach na cmentarz. Usiadłam koło grobu Filipa i zaczęłam łkać. Pojawił się i usiadł obok mnie.

- Chcę dołączyć do was-powiedziałam zdecydowana, trzęsącym się z rozpaczy głosem.

Ruszyliśmy ponownie w stronę kościoła. Znaleźliśmy się w tej sali. Kula była jeszcze bardziej hipnotyzująca. Coś mnie do niej ciągnęło. Mimowolnie podniosłam rękę i zbliżyłam ją do niej. Filip złapał mnie za dłoń i razem dotknęliśmy kuli. Zaczęliśmy się unosić, a razem z nami wszyscy zmarli. Pochłonęły nas bramy niebieskie. Świat zmarłych został zamknięty i żaden człowiek nie mógł kontaktować się już z duchami.

Ostatecznie dołączyłam do nich. Stałam się jak i oni. Ominęłam dzięki temu wiele bólu, niebezpieczeństw i przykrości. Nie wiadomo, co złego mogło mnie jeszcze spotkać.

Teraz jestem szczęśliwa.

Kamila Krupa-
Absolwentka SP2